

Mariola Hoszowska
Uniwersytet Rzeszowski

Problem opracowywania monografii historyków — głos w dyskusji

W swoim wystąpieniu chciałabym zwrócić uwagę na problem opracowywania monografii historyków, którzy pozostawili po sobie duże spuścizny. Wydaje mi się, że najlepiej zrobić to na przykładzie Ludwika Finkla, którym zajmowałam się ostatnimi czasy. Od jego śmierci mija 82 lata a wciąż nie mamy monografii badacza, który w lwowskim środowisku historycznym odgrywał ważną rolę, jako profesor na katedrze historii Austrii, sekretarz „Kwartalnika Historycznego”, wiceprezes i prezes PTH, oraz aktywny członek szeregu innych krajowych i zagranicznych instytucji, fundacji i towarzystw. Brakuje biografii historyka, który był autorem ok. 400 prac, w większości przyczynków, ale i dzieł wartościowych, długo służących badaczom przeszłości: napisanej we współpracy ze Stanisławem Starzyńskim *Historii Uniwersytetu Lwowskiego*, przygotowanej z Henrykiem Sawczyńskim *Bibliografii historii polskiej*, wreszcie autorskiej *Elekcji Zygmunta I*.

Wypada postawić pytanie: dlaczego w ciągu 80 lat — zarówno na Ukrainie jak i w Polsce — nie pojawiła się całościowa monografia Finkla? Pół żartem pół serio, można powiedzieć, że zawinił sam Finkel, skrupulatnie gromadząc informacje na temat własnej i cudzej działalności. Nie tylko bowiem brak źródeł, ale i ich nadmiar, decydują o zainteresowaniu takim czy innym historykiem. Rozmiary pozostawionej spuścizny — jednej z największych spuścizn prywatnych we Lwowie — mogą doprawdy zniechęcać. Z jednej strony materiały te są kopalnią wiedzy dla badaczy poszukujących informacji o rozmaitych uczonych oraz działalności różnych galicyjskich i ogólnopolskich towarzystw i instytucji, z drugiej paraliżują zainteresowanie samym Finklem. Osobom, które do nich nie zaglądały wystarczy powiedzieć, że napisanie całościowej monografii wymaga analizy wielu tysięcy pozostawionych doku-

mentów. Część z nich, pisana ołówkiem, nawet po kilku latach obcowania z rękopisami Finkla, jest trudna, a niekiedy wręcz niemożliwa, do odczytania.

W przypadku dużych spuścizn dziejopisów, zasadniczo możliwe są dwie drogi prowadzenia badań. Jedna, klasyczna, polega na opracowywaniu fragmentów biografii w sposób cząstkowy, w mniejszych formach: rozprawach, artykułach, szkicach, tak by po pewnym czasie pokusić się o danie pełnej monografii-syntezy. Zaletą tego podejścia jest dojrzałość dzieła przepojonego refleksją oraz oparcie go na szerokiej podstawie źródłowej. Druga, zakłada przyjęcie na wstępie pewnych założeń, wyznaczenie osi, wokół której miałyby być zbudowana narracja o historyku. Określają ją kluczowe pytania badawcze, które najlepiej, aby wynikały z pogłębionej znajomości źródeł. Zaletą tego rozwiązania jest unikanie nadmiernego skupiania uwagi na szczegółach. Jednak w przypadku obszernych spuścizn historyków, żadna ze wspomnianych strategii badawczych nie jest idealna. Pierwsza, może prowadzić do dozgonnego zgłębiania kulisów rozmaitych spraw w opracowaniach „etapowych”. Druga, stwarza niebezpieczeństwo pomijania — niekiedy nader cennych — informacji, niewpisujących się w przyjęte założenia. W sumie, zamiar napisania pełnej monografii znacznie wydłuża okres jej powstawania lub też skłania autorów do zawężania perspektywy i przynosi, jako finalne, monografie „cząstkowe”.

Jeśli mówić o modelowych monografiach historyków, powinny obejmować to, co stanowiło istotną treść życiowej aktywności badaczy dziejów: profesorów uniwersytetu, archiwistów, bibliotekarzy, popularyzatorów czy nauczycieli. Kiedy czyta się korespondencję dawnych historyków, dającą wgląd w ich codzienność, mowa w niej głównie o sprawach zawodowych, zarówno własnych, jak i dotyczących środowisk naukowych. Pojawiające się uwagi natury osobistej, z reguły występują na marginesie. Nawet, gdy listy adresowane są do osób spoza środowiska naukowego, np. do rodziny, informacje o sprawach *stricto* zawodowych pojawiają się w tle. Różnica polega na ogólności ich traktowania, akcentowaniu niejako zewnętrznej strony wypadków bądź dzieleniu się emocjami, ale już bez podawania szczegółów, interesujących dla członków cechu. Nie sposób w monografii historyka pomijać jego naukowej kariery i prowadzących do niej dróg, wysiłków twórczych, działalności dydaktycznej i naukowej. Jednak obok tych kwestii jako istotnych, powinno być miejsce i na życie prywatne. W przypadku samotnego Finkla można by w tej materii wcale sporo napisać. Jednak nie uczyniłabym jego uczuciowych dylematów i rozterek *clou* monografii, ale nie z powodu ich lekceważenia, a raczej niemożności dowiedzenia, że poddawał się im w stopniu bezpośrednio rzutującym na jego aktywność twórczą i działalność naukową.